

Uskok cywilizacyjny

Uderzenie wojsk rosyjskich na Ukrainę wczesnym rankiem 24 lutego 2022 r. z kilku kierunków jednocześnie miało się, w zamyśle Moskwy, zakończyć szybkim i spektakularnym sukcesem – nie tyle militarnym, co politycznym. Władze na Kremlu liczyły, że znaczna część mieszkańców Ukrainy (a na pewno jej wschodniej części) powita wkraczające rosyjskie wojska entuzjastycznie. O takim przebiegu sytuacji przekonani byli sami wojskowi, niezachowujący dostatecznej ostrożności. Kolumny posuwały się w zwartym szyku, pewnie zmierzając w stronę Kijowa. Ewentualnego oporu spodziewano się co najwyżej w zachodniej Ukrainie, z której ostatecznie Moskwa mogłaby nawet zrezygnować w zamian za powrót do normalnych, powojennych stosunków gospodarczych z Europą i resztą demokratycznego świata.

Szybkiego militarnego sukcesu Rosji spodziewała się także znaczna część państw zachodnich. Wydaje się, iż w pierwszych dniach wojny nawet Stany Zjednoczone nie były przekonane o trwałości obrony ukraińskiej. Chciano przede wszystkim ewakuować z Kijowa prezydenta Wołodymyra Zełenskigo, aby w kolejnych etapach sporu, jak sądzono – politycznego, móc wykorzystywać go w prowadzonych z Moskwą pertraktacjach pokojowych. Propozycja ewakuacji, wysunięta przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Joeego Bidena, która spotkała się z sarkastyczną, ale jakże trafną z punktu widzenia PR-u odpowiedzią Zełenskigo, że „nie potrzebuje podwózki, ale broni, którą będzie mógł się bronić”, raczej nie pozostawiała złudzeń co do roli, jaką miał odegrać prezydent Ukrainy w planach Waszyngtonu. Co najwyżej widziano w nim zachodniego Wiktora Janukowycza. Jeszcze bardziej sceptyczni co do ewentualnego oporu Ukraińców byli Niemcy, którzy w pierwszych dniach konfliktu nie ukrywali nawet swoich planów szybkiego zaakceptowania Ukrainy jako bezdyskusyjnej rosyjskiej strefy wpływów oraz chęci powrotu do znormalizowanych relacji gospodarczych z Rosją.

Sytuacja uległa jednak całkowitej zmianie po trzech pierwszych dniach wojny. Wschód Ukrainy się nie poddał, z sukcesami spowalniano również marsz oddziałów rosyjskich na Kijów od północy. Opór stawiało nie tylko wojsko, ale także społeczeństwo. Szybko zaczęto rozwijać ukraińskie oddziały obrony terytorialnej. Walki nawet nie zbliżyły się do zachodnich terytoriów napadniętego państwa – wojska rosyjskie zatrzymane zostały na rosyjskojęzycznym wschodzie.

Warto sobie zatem postawić pytanie: w którym miejscu nie tylko rosyjscy, ale i zachodni politycy i wspierający ich analitycy zrobili błąd? Na podstawie jakich przesłanek

budowano przekonanie o braku społecznego oporu przeciwko rosyjskiej agresji wśród zdecydowanej części społeczeństwa?

Odpowiedzi można szukać w podzielanej powszechnie koncepcji politycznej mówiącej o tym, że przez Ukrainę przebiega uskrok cywilizacyjny dzielący to państwo na dwie części: zachodnią, należącą do cywilizacji katolicko-protestanckiej, oraz wschodnią, będącą częścią cywilizacji prawosławno-rosyjskiej. Koncepcja ta nie jest nowa, w Polsce znana była już od czasów nowożytnych. Stanowiła podstawę podkreślania politycznej przynależności do tej części Europy (łacińsko-protestanckiej) Rzeczypospolitej, powstałej dzięki unii Polski i Litwy. W tym ujęciu zatem również ziemie wschodnie I Rzeczypospolitej (prawosławne, a następnie od 1596 r. unickie) uznawano za część Europy wchodzącą w obręb kultury łacińskiej, co odróżniało je od terenów leżących bardziej na wschód, pozostających pod wpływem cywilizacji prawosławno-rosyjskiej. Historycznie podział ten usankcjonowany został umową perejasławską z 1654 r., oddającą wschodnią Ukrainę, łącznie z Kijowem, pod panowanie moskiewskie, podczas gdy jej zachodnia część pozostała w granicach Rzeczypospolitej. Na obszarze ziem ukraińskich podziału kulturowego nie zdołał zmienić nawet upadek państwa polskiego w 1795 r. W wyniku rozbiorów, w przeciwieństwie do ziem litewskich czy białoruskich, które w całości przypadły Rosji, zachodnia część Ukrainy weszła w skład Cesarstwa Austriackiego. Pozwoliło jej to pozostać w obrębie wpływów kultury zachodniej.

Podział Ukrainy na dwie części zachowany został także po upadku Cesarstwa Austro-Węgierskiego. Zachodnia część Ukrainy weszła bowiem w skład odrodzonego w 1918 r. państwa polskiego. Związek Sowiecki zagarnął ziemie zachodniej Ukrainy i Białorusi dopiero w wyniku agresji zbrojnej z 17 września 1939 r., będąc w sojuszu militarnym i politycznym z Niemcami nazistowskimi. Pomimo jednak silnych procesów sowietyzacyjnych (w praktyce rusyfikacyjnych) w Związku Sowieckim po zakończeniu II wojny światowej w 1945 roku, na obszarze Ukrainy, w przeciwieństwie do Białorusi, nie zdołano całkowicie zatrzeć historycznych podziałów.

Zachowany podział Ukrainy na dwie części znajdował swoje potwierdzenie także w popularnej, zwłaszcza na początku XXI w., koncepcji Samuela P. Huntingtona, dzielącej świat na kręgi cywilizacyjne. W jego definicji dany krąg kulturowy tworzyły takie elementy jak język, religia, obyczaje, instytucje społeczne, ale przede wszystkim subiektywny odbiór mieszkańców danej grupy uważającej się za wspólną¹. Tak rozumiana tożsamość cywilizacyjna wyrażana była, zdaniem Huntingtona, zarówno w konflikcie, jak i we współpracy. Jak

¹ S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 1997, s. 48.

zauważył, „(...) to kultura i tożsamość kulturowa, będąca w szerokim ujęciu tożsamością cywilizacji, kształtuje wzorce spójności, dezintegracji i konfliktu w świecie”².

Zgodnie z tą koncepcją Ukraina spełnia wszystkie kryteria dotyczące usytuowania na styku dwóch kręgów kulturowych, nazywanych przez Huntingtona cywilizacją zachodnią i prawosławną. Pierwsza wyrasta z dziedzictwa łacińsko-protestanckiego, podczas gdy druga swoje korzenie miała w religii prawosławnej powiązanej z ruskim samodzierżawiem. Podziały te wyraźnie widoczne były w kolejnych wyborach z 2004 czy 2010 r., gdy południowe i wschodnie obszary rosyjskojęzycznej Ukrainy popierały Wiktora Janukowycza, natomiast centralne i zachodnie opowiedziały się za Wiktorem Juszczenko i Julią Tymoszenko. Kolejnym czasem eskalacji był rok 2013. Z powodu rezygnacji przez ówczesnego prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza z podpisania umowy stowarzyszeniowej ze strukturami unijnymi doszło do demonstracji w Kijowie, które w kolejnym roku przerodziły się w otwarty konflikt. Radykalizujące się postawy jedynie potwierdzały tezę Huntingtona o rozdarciu cywilizacyjnym. W wyniku trwającego konfliktu doszło do oderwania od Ukrainy przez Rosję Krymu, który następnie wcielony został do Federacji Rosyjskiej, jak i proklamowania w kwietniu 2014 r. Donieckiej i Ługańskiej Republiki Ludowej, które wraz z upływem czasu coraz bardziej otwarcie zgłaszały chęć połączenia się z Rosją.

Czy zatem Ukraina zdana jest na trwałe rozdarcie w przyszłości? Trwająca wojna zdaje się potwierdzać tę teorię, ale czy faktycznie? Brak wyraźnych rosyjskich sukcesów we wschodniej Ukrainie może ukazywać początek zmian. Wpływ na wolę przynależności do danego kręgu kultury, obok posiadanego dziedzictwa, ma również atrakcyjność aktualnego modelu cywilizacyjnego. Świat zachodni ze swoim postępowem technologicznym, bliskością wszechobecnego Internetu oraz innych środków masowego przekazu w ostatnich latach stawał się coraz bardziej atrakcyjny od zacofanej Rosji, żyjącej za rządów Putina wspomnieniem o wielkości Związku Sowieckiego i imperium carskiego. Ten model kulturowy odstawał od potrzeb mieszkańców Ukrainy. Nawet mieszkając w państwie borykającym się z wieloma niedostatkami ekonomicznymi i wszechobecną korupcją, Ukraińcy w przeciwieństwie do obywateli Rosji czy Białorusi cieszyli się nieporównywalnie większymi swobodami demokratycznymi. Wolność w połączeniu z zachodnim postępowem cywilizacyjnym prawdopodobnie niezauważalnie przesunęła na obszarze Ukrainy granicę uskoku cywilizacyjnego bardziej na wschód. A trwający od 2014 r. stan wojny, ku zaskoczeniu zdecydowanej większości analityków, tylko te procesy wzmocnił. Zachód nie był na te

² *Ibidem*, s. 15.

przemiany przygotowany. Mit wielkiej, niezwyciężonej Rosji, skutecznie podtrzymywany przez propagandę Putina, zacierał zachodzące zmiany.

Oparte na kulturze prawosławnej czy języku rosyjskim stare podziały w nowym, informatycznym świecie straciły swój charakter. Posługujący się na co dzień językiem rosyjskim mieszkańcy Ukrainy nie musi podzielać rosyjsko-putinowskiej wizji świata. Wielka, mocarstwowa Rosja, zamykająca się jeszcze w XIX-wiecznym pojęciu *ruskiego miru*, nie jest już atrakcyjna nawet dla rosyjskojęzycznego mieszkańca Ukrainy. Nie chce dostrzec tego znaczna część elit rosyjskich, budująca nadal swoją politykę w przeświadczeniu o wyjątkowej, spajającej roli języka rosyjskiego w połączeniu z dziedzictwem świata prawosławnego, na co powinno nakładać się realne, terytorialne poszerzenie obszaru imperium. Może to być błędna droga.

Ukraina, jeżeli nie cała, to przynajmniej zdecydowana jest część może być utracona dla idei *ruskiego miru*. Po raz pierwszy od XVIII w. istnieje realna szansa na odwrócenie tendencji cywilizacyjnych na obszarze historycznych ziem wschodniego pogranicza Europy. Zgodnie z teorią Huntingtona o zderzeniu cywilizacji, kultura prawosławna ustępuje kulturze zachodniej. Ten proces jest zjawiskiem dopiero zainicjowanym, ale coraz trwalszym, a wojna jedynie przyspiesza to zjawisko. Putin ze swoją nową twarzą współczesnego Hitlera, w połączeniu z próbą wskrzeszenia XIX-wiecznego modelu prawosławnego, imperialnego cesarstwa, z nostalgią za czasami imperium komunistycznego, staje się coraz bardziej odpychający nie tylko w Ukrainie, ale i Białorusi. W tej drugiej negatywny przekaz coraz mocniej wzmacnia kurczowo utrzymujący się u władzy Alaksandr Łukaszenka.

To, co jeszcze niedawno wydawało się nierealne, staje się na naszych oczach coraz wyraźniejszą perspektywą. Uskok cywilizacyjny we wschodniej Europie coraz wyraźniej przesuwa się na wschód. Współczesny model imperium rosyjskiego traci swoją atrakcyjność, a Putin, jeszcze 15 lat temu uważany za sprawnego administratora, coraz bardziej przypomina starzejącego się satrapę mającego trudności w odnalezieniu się we współczesnym świecie.